

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

812
940763

STANISŁAW
Z. WACHTEL

CACUSIA

OPERETKA

w 1-m Akcie.



Muzyka Marjana S. Różyckiego.



W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

SZTUKI TEATRALNE.

| | |
|--|------|
| Adam i Ewa. Krotchwila ze śpiewami | 50 |
| Barbara Fafuła i Józio Grojseszyk | 50 |
| Bartoszek z pod Krakowa, dożywocie w letargu.. | 50 |
| Batożek. Komedia w 2 aktach | 50 |
| Berek zapieczętowany, monogram w 1 akcie.... | 50 |
| Bóg się rodził! Polskie Jaselka | 50 |
| Błązek opętany, krotchwila w 1 akcie | 50 |
| "Cacusia" — operetka w 1 akcie. cena..... | 50 |
| Chata za wsią. Dramat ludowy w 5 aktach.... | 50 |
| Córka alchemika. Komiczna operetka w 3 akt... 50 | |
| Cud, czyli Krakowiaczy i Górale. w 3 aktach.... | 50 |
| Cudowne Leki, obrazek wiejski w 1 akcie..... | 50 |
| Cyganki. Komedyjka w 1 akcie | 50 |
| Cyrulik ze Zwierzyńca. Obrazek ludowy | 50 |
| Deszcz i Pogoda. Komedia w 1 akcie | 50 |
| Dobra noc Sąsiedzie. Krotchwila w 1 akcie.... | 50 |
| Dwaj hultaje, albo on musi się żenić..... | 50 |
| Dwaj roztargnieni. Komedia w 1 akcie..... | 50 |
| Dwie Sieroty. Dramat w 5 aktach | 1.00 |
| Dwóch Feliksów i dwie Felunie. Cena | 50 |
| Dziecko Miłości, dramat. | 50 |
| Dziesiąty Pawilon, obraz dram. w 1 akcie..... | 50 |
| Flisacy. Obrazek ludowy w 1 akcie | 50 |
| Galązka Jaśminu. Komedia w 1 akcie | 50 |
| Galganduch czyli Trójka Hultajska w 3 akt.... | 50 |
| Górą Pieśń, obrazek ludowy w 4 aktach..... | 75 |
| Grochowy Wieniec, czyli Mazury w Krakow.... | 50 |
| Genowefa, księżna brabancka | 50 |
| Gwiazda Syberyi Dramat w 3 aktach..... | 50 |
| Heród Baba. Krotchwila w 2 aktach | 50 |
| Jaki pan taki kram, czyli Polski Uncle Sam... | 50 |
| Jan Kiliński, szewc warszawski w 5 aktach.... | 50 |
| Kto się spodziewał? Komedia w 1 akcie..... | 50 |
| Kolega z oślej ławki. Komedia w 1 akcie..... | 50 |

(Dalszy ciąg na przedostatniej okładce.)

Copyright by W. H. Sajewski
1915
Chicago, Ill.

CACUSIA

Operetka w jednym akcie

STANISŁAWA Z. WACHTLA

Muzyka M. A. Różyckiego.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Pankracy Burzycki, bogaty przemysłowiec.

Stefan, jego siostrzeniec.

Irena, żona Stefana.

Pani Wolska, gospodyni w domu Burzyckiego.

Jan, służący u Burzyckiego.

Rzecz dzieje się współcześnie w wielkiem mieście w domu p. Burzyckiego.

(Scena przedstawia elegancko umeblowany pokój; jeden stolik, kanapka, kilka foteli. Jedno wejście główne, dwa boczne do dalszych pokoi.)



AE 940763

W 157/02

SCENA 1-sza.

Jan. (porządkując meble.) 6-ta godzina, zapewne pan niedługo przyjdzie, muszę jeszcze nakryć do stołu, kolacja będzie za chwilę. (zmierza ku głównemu wejściu, w drzwiach spotyka Irenę.)

Irena. (ubrana w kapeluszu.) Pan już powrócił?

Jan. Jeszcze nie, proszę pani.

Irena. Pewnie zaraz przyjdzie, niech Jan pójdzie do kuchni i poprosi panią Wolską, aby zaraz kolację podała, jak pan nadejdzie.

Jan. Dobrze, proszę pani. (wychodzi.)

Irena. (sama, rozbiera się, kładzie kapelusz na stoliku, okrycie na fotelu.) Byłam się przejść trochę, trzeba korzystać z ostatnich pięknych dni jesieni. Ale co to jest, że Stefana jeszcze niema, zwykle jest taki punktualny, prosto z biura zaraz powraca do domu. (chodzi chwilę po scenie). O, coś mój mążonek zaczyna mnie zaniedbywać, doprawdy, że to nie-

ładnie, żeby w dwa tygodnie po ślubie zapomniać, że się ma młodą żonkę w domu. (siada). A może co ważnego go zatrzymało, może do miasta wyjechał i wróci dopiero zupełnie późno, szkoda, tak lubię te nasze wieczory sam na sam. Ale co prawda kochany Stefek tyle ma teraz interesów na głowie w czasie nieobecności jego stryja, zastępując go. (po chwili). Nie, nie mogę być tak srogą dla mego Stefcia; tyle mam dowodów jego miłości, choćby samo wprowadzenie mnie do domu stryja swego, zaprzysiężonego wroga płci naszej, a tem więcej mnie byłej aktorki. (zamyśla się.) Jaki ten Stefan dobry, ożenił się ze mną ubogą dziewczyną, jedynie dla miłości; zwróciłam jego uwagę, gdy raz na scenie grałam małą dziewczynkę, to go zainteresowało, postarał się mnie poznać — i w miesiąc po znajomości jesteśmy już mężem i żoną. Moje poczciwe Stefczyśko.

Śpiew Nr. I.

Mężulka kocham czule,
Najdroższy on mi jest,
W najmniejszym choć szczególe
Mój każdy zgadnie gest.

Przy boku jego słodko pędzę chwile,
Raj szczęścia spływa w duszę mą,
Gdy główkę swoją mu na ramię schylę,
On rybką zowie żonkę swą.

Z nim marzyć śnić,
I wieki żyć,
I żyć i śnić,
I śnić i żyć,
Z nim śnić, żyć, śnić,
Prząść życia nić. (bis.)

Chłopaków bardzo lubię,
Weseli zawsze są,
Z wszystkimi choć się czubię,
Żaden nie zrobi zło.

Każdemu zwykle wiele się zachciewa,
Lecz wszystko granicę swą musi mieć,
Bo moja osóбка też czasem się gniewa,
Chłopaczki nie złowią mnie w sieć.

Z mym mężem śnić,
I wieki żyć,
I żyć i śnić,
I śnić i żyć,
Z nim śnić, żyć, śnić,
Prząść życia nić. (bis.)

SCENA 2-ga.

Wolska. (wchodząc.) Przepraszam bardzo panią, że przeszkadzam, ale chciałam zapytać, kiedy pan Stefan powróci, już drugi raz kolację musiałam przygrzewać.

Irena. Sama nie wiem co się stało, że go do tej pory niema, musiało coś ważnego w mieście męża mego zatrzymać.

Wolska. Nic innego, wszystkie interesy pana Burzyckiego, pan Stefan teraz załatwia, a to nie lada praca, i to już tak od pół roku.

Irena. Moja droga, brylantowa pani Wolska, niech mi pani coś opowie o tym strasznym panu Burzyckim, Stefan mi tylko wspomniał, że jest zapamiętałym wrogiem kobiet, dlaczegóż to tak?

Wolska. (siada.) Tego sama nie wiem, musi tam być jakaś dawna sprawa z młodości; jakkolwiek pan Burzycki był ze mną zawsze szczery, lecz niczem nigdy się nie zdradził, a już długo żyję koło niego, jako gospodyni jego domu, staro-kawalerskiego.

Irena. A nie wie pani, kiedy jest spodziewany jego powrót?

Wolska. I tego nie wiem, wyjechał do Nowego Yorku w jakichś ważnych interesach

handlowych, nie określając dnia powrotu. Panu Stefanowi oddał cały zarząd w domu i zastępstwo w interesach, z zastrzeżeniem i zobowiązaniem, które... jakby to powiedzieć...

Irena. (ciekawie). Co takiego, co takiego? Niech pani powie, proszę się nie obawiać, gdy potrzeba, to potrafię dochować sekretu.

Wolska. Tu się nie o sekret rozchodzi, ale z swej strony nie chciałabym pani przykrości sprawić, bo zastrzeżenie pana Burzyckiego, dotyczy żony pana Stefana i kwestyi spadku, jaki kiedyś pan Stefan ma po nim dziedziczyć.

Irena. (prosząc.) Moją jedyną pani Wolska, niech mi już pani powie, przykrości mi pani nie sprawi, lecz przeciwnie odda przysługę, ponieważ będę wiedziała, jak w przyszłości mam się względem mego męża i jego stryja zachować.

Wolska. Niech więc pani słucha: Pan Burzycki odjeżdżając, zabronił panu Stefanowi wszelkich znajomości z kobietami. Co zaś do ożenienia, to zdaniem pana Burzyckiego "mądry mężczyzna żenić się nie powinien". Zagroził tedy, że gdyby pan Stefan ośmielił się w jego nieobecności takie głupstwo zrobić,

niech się nazawsze pożegna z nadzieją spadku po nim.

Irena. (przestraszona.) No, a co Stefan?

Wolska. Pan Stefan przyrzekł, że się nigdy nie ożeni.

Irena. Ale teraz ożenił się?

Wolska. Ano, teraz ożenił się.

Irena. Cóż więc zrobić, jak stryj przyjedzie i o wszystkim się dowie.

Wolska. (nieporadnie). Nie wiem, trzeba będzie jakoś kręcić.

Irena. (płacze.) Kręcić, kręcić, ale jak? O ja biedna...

SCENA 3-cia.

Jan. (anonsuje.) Pan powrócił, do kolacy już nakryte. (wychodzi w boczne drzwi.)

Stefan. (wbiega, zdyszany, zmęczony). Jak się masz Irenko. (do Wolskiej). Dobry wieczór pani. (siada). Och, a tom pędził, dajcie mi spocząć...

Irena i Wolska. (przestraszone). Co się stało?

Stefan. (podaje Irenie telegram). Masz czytaj, dowiesz się.

Irena. (czyta.) "Przyjeżdżam dzisiaj o 6:30 wieczorem, bądź na kolei. Burzycki. (przestraszona.) Twój stryj powraca.

Wolską. (zdumiona). Pan Burzycki powraca!

Stefan. (zgnębiony). Tak, stryj wraca.

Wolska. Cóż my teraz zrobimy?

Śpiew Nr. II.

Stefan. Stryj powraca co to będzie,
W głowie istny chaos mam,

Wolska. Gdy w dom wejdzie zajrzy wszędzie,
Panią wnet wykryje sam.

Irena. Ja się stryja bardzo boję,
Drżą ze strachu nogi moje.

Razem. Och, bieda co robić, radzić trza,
Bieda, bieda, stryj w skórę da.

Och, bieda, co robić, radzić prędko trza,
Bo stryjaszek luby, grubą laskę ma.

Irena. Gdy powróci lepiej może,
Jak stryjowi buzi dam.

Wolska. Ach co znowu, broń to Boże,
Wsypie on obojgu wam.

Stefan. A więc radźcie panie moje,
Ja się stryja bardzo boję.

Razem. Och, bieda, co robić radzić trza,
Bieda, bieda, stryj w skórę da.
Och, bieda, co robić, radzić prędko trza;
Bo stryjaszek luby, grubą laskę ma.

Stefan. (biegając po scenie.) Tak, trzeba radzić co zrobić z Ireną. (stając przed Ireną.) Moja kochana, nie mówiłem ci jeszcze o tem, że stryj mój nie wie, że jestem żonaty i mówiąc otwarcie był temu przeciwny wogóle.

Irena. Tak, tak, wiem o tem, powiedziała mi już wszystko pani Wolska, teraz trzeba radzić, jak przynajmniej do czasu tajemnicę naszego małżeństwa zachować.

Wolska. Tak, to jest konieczne, trzeba schować panią Irenę.

Stefan. (chodząc zdenerwowany). Jak, jak, gdzie skryć Irenę. (obejmuje żonę). Na minutę nie chcę się z tobą rozłączyć. (namyśla się). Co zrobić, co zrobić?

Irena. (po namyśle, uradowana). Mam pomysł, mam pomysł.

Stefan. Co takiego, mów?

Wolska. Jaki?

Irena. Pamiętasz Stefanie, ten mój występ w teatrze, gdy grałam małą 10-cio letnią dziewczynkę?

Stefan. Jakżebym nie pamiętał, przecież wtedy zakochałem się w tobie tak, że dzisiaj jesteśmy małżeństwem.

Irena. Prawda, że dobrze grałam?

Stefan. Ależ doskonale, tylko mówże raz prędej o tym pomysle.

Irena. Otóż uważajcie moi państwo, zagram teraz i przed stryjem taką samą rolę, będę udawała 10-cio letnią dziewczynkę.

Wolska. (zgorszona.) Ależ to nie można, to nie wypada.

Stefan. (zniechęcony.) Nie, nie można, stryj pozna.

Irena. Nie obawiajcie się, już to moja w tem głowa. Pójdę natychmiast się przebrać, mam jeszcze ten sam kostyum małej dziewczynki. Obmyślijcie teraz tylko, jakby upozorować pobyt małej Irenki w tym domu, ja za chwilę będę gotowa. (całuje męża). Nie smuć się mężusiu wszystko będzie dobrze. (wybiega.)

Wolska. (siada zgnębiona.) Co teraz będzie, jak pan Burzycki powróci i wszystko się zdradzi, gotowam jeszcze dobre miejsce stracić.

Stefan. Niech się pani nie obawia, wierzę w spryt Irenki, teraz tylko niech nam pani dopomoże w ugłaskaniu stryja, i w powolnem przygotowaniu go do wyjaśnienia sprawy, a oboje z żoną będziemy pani bardzo zobowiązani.

Wolska. Panie Stefanie, chyba wierzy pan że jestem państwu przychylną i teraz gryzę się i myślę, jak wytłomaczyć panu Burzyckiemu, kto jest tą małą dziewczynką, jak zobaczy w swym kawalerskim domu.

Stefan. A możeby tak pani wzięła na siebie rolę matki...

Wolska. (zgorszona). Ależ panie Stefanie przecież jestem...

Stefan. Ach prawda zapomniałem, że pani jesteś jeszcze panną... Przepraszam bardzo... Więc możeby tak babką mogła się pani zrobić. Co?

Wolska. (obrażona.) Mój panie prędzej na siostrę jestem zdolna nie na babkę pańskiej żony.

Stefan. (całuje ją w rękę). Moja droga, kochana pani Wolska, niech mi pani wybacz, ale doprawdy sam niewiem co mówię. Bardzo przepraszam.

Wolska. (udobruchana). No dobrze, dobrze, nie gniewam się, tylko chyba na babkę nie jestem jeszcze podobną. (z uśmiechem patrzy na Stefana).

Stefan. Tak mnie głowa boli z tego wszystkiego. (patrzy na zegarek) Za pięć minut wpół do siódmej, muszę biedz na kolej po stryja. Wymyślicie tymczasem panie coś stosownego, ja uciekam. Do widzenia. (bierze kapelusz chcąc wyjść). A prawda byłbym zapomniiał, t r z e b a t a k ż e Jana uprzedzić o przebraniu Irenki, ażeby czego przed stryjem nie wypaplał, niech pani to załatwi moja droga. (wybiega.)

Wolska. (sama. Zamyślona). Wymyślić, wymyślić, ale co? Trochę się boję, żeby ta cała awantura na mnie się potem nie skrupiła, ale co prawda, ten Stefan i ta jego żona tacy są dla mnie podziwi i grzeczni... (po chwili). Trzeba im pomódz, trzeba coś wymyślić. (zamyśla się, po chwili radośnie.) Mam wyjście. Irenka będzie moją siostrzenicą. Teraz muszę Jana zawołać i nakazać mu by trzymał język za zębami. (woła w boczne drzwi.) Janie, Janie.

SCENA 4-ta.

Jan (wchodzi.) Słucham panią.

Wolska. Jan wie o tem, że starszy pan dzisiaj powraca?

Jan. Młodszy pan mi o tem wspominał.

Wolska. Niech Jan, przygotuje pokoje dla starszego pana.

Jan. Dobrze, proszę pani. (chce odejść.)

Wolska. Janie...

Jan. (wraca.) Słucham.

Wolska. Jan wie o tem, że nasz młodszy pan jest kawalerem.

Jan. Jakto, a ta młoda pani, co w tym pokoju od dwóch tygodni...

Wolska. Tej pani niema, rozumie Jan.

Jan. Hm, tego... nie bardzo rozumię...

Wolska. Potrzeba, żeby Jan rozumiał, tej pani niema i nigdy w domu pana Burzyckiego nie było. Zato teraz od kilku dni jest u mnie mała 10-cio letnia dziewczynka, córka mojej siostry, skąd się wzięła i dlaczego tu mieszka, Jan nie wie. Rozumie Jan.

Jan. Teraz zupełnie dobrze.

Wolska. Może Jan odejść. Język za zębami rozumiecie?

Jan. Rozumiem proszę pani. (kłania się i wychodzi).

Wolska. Nareszcie. Z Janem już załatwione. Pójdę do pani Ireny zawiadomić, że będzie moją siostrzenicą. (idzie ku drzwiom boczny, spotyka wchodzącą Irenę.)

SCENA 5-ta.

Irena. (wchodzi, przebrana w krótką sukienkę z kokardami, w białych pończoszках, wygląda na 10-cio letnią dziewczynkę, jest zawstydzona.)

Wolska. O pani już przebrana.

Irena. A co, dobrze będzie, chciałam prosić panią, by mi pomogła uczesać się i karkę przypiąć.

Wolska. Co za śliczna sukienka, wygląda w niej pani zupełnie na małą dziewczynkę.

Irena. Gdzie jest Stefan, czy wyszedł już może.

Wolska. Tak, poszedł na kolej po stryja. Ale niechno pani siada, weźmiemy się zaraz do upięcia odpowiedniej fryzury.

Irena. (siadając, Wolska ją czesze). I cóż, wymyślił co Stefan na wytłumaczenie mej osoby przed stryjem?

Wolska. Próbowaliśmy rozmaicie, aż mnie szczęśliwy przyszedł pomysł do głowy.

Irena. Co takiego.

Wolska. Uważa pani, będziemy grały o bydwie, ja rolę ciotki opiekunki, której siostra, wyjeżdżając zleciła opiekę nad małą córeczką Irenką, którą grać będzie pani. A co dobrze?

Irena. Doskonale. (zrywa się). Już teraz korzystam z prawa i tytułu nazywania pani drogą cioteczka i jej uściskania. (ściska ją.)

Wolska. Ostrożnie Irenko mnie udusisz a sobie pomniesz sukienkę.

SCENA 6-ta.

Jan. (wbiega). Nasi panowie już idą.

Wolska. Co już idą, uciekajmy.

Jan. (sposzrzega przebraną Irenę. A to kto?

Irena. (widząc swój płaszcz na fotelu). Gwałtu mój płaszcz, tutaj leży, mógłby nas zdradzić. (porywa płaszcz, kapelusz zostawia i wybiega z Wolską.)

Jan. (sam, przypatrywał się przez cały czas Irenie, kiwa głową). Aha, to taka siostrzenica Wolskiej, teraz to już całkiem rozu-

mię, ale prawda, język ma być za zębami. (dzwonek.) Dzwonią pójdę otworzyć.

Jan. (przepuszczając przed sobą Burzyckiego i Stefana). Służę jaśnie panu. (odbiera okrycia i kapelusze, wychodzi.)

SCENA 7-ma.

Śpiew Nr. 3-ci.

Burzyc. Kawalerski stan to mości dobrodzieju
Pełny chwały stan i w głowie oleju,
Gdy człek się ożeni — i głupich ma świat,
To wnet się odmieni — z chwata na grat.

Nogi mu kuleją,
Plecy garbacieją,
W kieszeń pustki wieją,
W łeb go w domu leją,
Z kawalerem rzeczy,
Takie się nie dzieją.

Chłopaku wierzaj mi,
Radę dobrą daję ci,
Kawaler szczęściem szasta
Kawalerem bądź i basta.

Razem. Chłopaku wierzaj mi,
Radę dobrą daję ci
Kawaler szczęściem szasta,
Kawalerem bądź i basta.



Stefan. Kawalerski stan, to stryju dobrodzieju
Godny, wolny stan, rozkosze się dzieją
W małżeńskim sposobie, dobrze jest psia
(kość,

Bezzennej osobie, idzie wciąż na złość.

Pierze sam serwetki,
Podarte skarpetki,
Zbrudzone smarkatki,
Bezimienne szmatki,
Przyciśnięty głodem,
Popija serwatki,
Stryjaszku wierzę ci,
Radę dobrą dajesz mi,
Kawaler szczęściem szasta,
Kawalerem bądź i basta.

Razem. Stryjaszku wierzę ci itd.

Burzycki. (chodząc po scenie zaciera ręce.) No, mości dobrodzieju jestem wreszcie na własnych śmieciach. (staje przed Stefanem). Załatwiłeś z moimi rzeczami.

Stefan. Tak jest stryju, jeszcze na kolei wszystko, załatwiłem.

Burzycki. (siadając zapala cygaro.) No i co słychać, jak tam mości dobrodzieju interes? dobrze? Nie robiłeś długów?

Stefan. Nie stryju. Wszystko starałem się w porządku utrzymać.

Burzycki. Widzę, że nie blagujesz mości dobrodzieju, już ja się dobrze wywiadywałem, jak to ty gospodarować potrafisz i jestem tylko zadowolony mości dobrodzieju. (Ściska go za rękę). I dziękuję ci.

Stefan. Ależ stryju kochany, wszak to było moim obowiązkiem...

Burzycki. No, no, nie udawaj pokornego mości dobrodzieju, a gdzie jest Wolska, co? Czemu nie przychodzi mi przywitać ha? (zmierza ku drzwiom, spostrzega leżący na stole kapelusz Ireny.)

Stefan. (postępując za nim.) Jeżeli stryj sobie życzy, pójdę i zawołam panią Wolską.

Burzycki, (zwracając się groźnie do Stefana). A to co?

Stefan. (zmieszany) Eeee, to, tego... to...

Burzycki. Co to, tego, ha? Czyj to kapelusz mości dobrodzieju... Coś zaniemował... Odpowiadaj.

Stefan. To, to, to pani... Wolska... kupiła dla siebie...

Burzycki. (patrząc groźnie chwilę) Wolska...? Dobrze zaraz się przekonamy... cze-

kaj smyku, to ty tak się tutaj sprawowałeś...
Dam ja ci...

Stefan. Ależ jak stryja kocham... to pani
Wolska...

Burzycki. Zaraz zobaczymy mości dobro-
dzieju. (idzie ku drzwiom bocznym, wchodzi
Wolska, za nią kryje się Irena.)

SCENA 8-ma.

Wolska. (za jej plecami kryje się
Irena, siada na pierwszym planie i prze-
gląda wielką książkę z obrazkami, w pierw-
szej chwili Burzycki ją nie widzi.) Przyszłam
powitać pana i zpytać o zdrowie...

Burzycki. (przerywa, patrzy na nią gro-
(nie). Dziękuję mości dobrodzieju. Czy to
Wolskiej kapelusz, proszę prawdę mówić bo...

Wolska. Nie... (widzi znaczące miny sto-
jącego za Burzyckim Stefana.) To jest... a...
właściwie... tak, to jest mój kapelusz. (przy-
mierza go.) O jak mi jest do twarzy.

Burzycki (zrywa jej kapelusz z głowy.)
I Wolskiej takie głupstwa jeszcze się trzyma-
tfu... Myślałem, że choć jedna baba mądra.
(rzuca jej kapelusz.) Masz, weź sobie to czu-
piradło. (chodzi zirytowany).

Wolska. (obrażona, wyniośle patrząc na
Burzyckiego, podnosi kapelusz, chcąc odejść).
Żeby kto inny mi tak zrobił, wiedziałabym jak
postąpić... (milknie widząc, że Burzycki zo-
baczył Irenę, podchodzi do Stefana.)

Burzycki. (zobaczywszy Irenę staje przed
nią zdumiony, poprawia okulary itd.) A to kto
mości dobrodzieju? (przygląda się. Irena
w pierwszej chwili udaje, że go nie widzi, Bu-
rzycki zwraca się do Wolskiej i Stefana.) A
to co za dorobek w moim domu mości dobro-
dzieju, skąd się wzięło?

Wolska. (zająkliwie.) To, to, jest moja
siostrzenica, córka mojej siostry. Siostra wy-
jeżdżając zleciła mi opiekę nad małą, chcia-
łam właśnie prosić wielmożnego pana, by po-
zwolił.

Burzycki. (niesłuchając Wolskiej, bierze
Irenę pod brodę, przygląda się, Irena patrzy
na niego nieśmiało). Jakże się nazywasz mała
co?

Irena. Irena. (wstaje z krzesła zawsty-
dzona, dyga przed nim i mówi nieśmiało) Ja...
Ja... ja... nazywam się Cacusia... (spu-
szcza głowę.)

Burzycki. Hm, hm... Cacusia... (bierze
ją pod brodę przygląda się, Irena zaczyna

się do niego uśmiechać, on również, Irena zawstydzona przechodzi do Wolskiej kryjąc się za nią, Burzycki uśmiecha się, siada). Hm, hm, mała Cacusia powiadacie, no, no, wcale tak na małą nie wygląda mości dobrodzieju, chodźno tu do mnie dziecko.

Irena. (trzymając palec w ustach wzrusza ramionami.) Ciociu ja się tego pana boję.

Burzycki. No, no, nie bój się mała, dam ci mości dobrodzieju na cukierki. (sięga do kieszeni.)

Wolska. (głaszcząc Irenę.) No, nie bój się Cacusiu, bądź grzeczna i idź do tego pana kiedy cię woła.

Irena. Kiedy ten pan tak się chmurzy. (uśmiecha się idąc nieśmiało do Burzyckiego).

Burzycki. (sadza ją na kolanach. No, chodź, chodź, już nie będę się chmurzył mości dobrodzieju.

Stefan (krząka niezadowolony.) Hm, hm....

Burzycki. Masz nikła kupisz sobie cukierków.

Irena. Dziękuję panu, nikła dam cioci, to kupi mi czekoladek, mama nigdy nie pozwala mi samej chodzić po ulicy.

Burzycki. Tak, tak, mości dobrodzieju, takie małe dziewczynki same chodzić nie mogą.

Irena. (ośmielona bierze go za wąsy.) Jakie pan ma ładne wąsy.

Burzycki. (śmieje się). A ty smarkulo jedna, już od małego chcesz się wąsami bawić. A masz ty dziecko jakie zabawki?

Irena. Nie proszę pana, zostały w domu u mamy, a takie ładne miałam, taką wielką lalkę, nazywała się Julcia, potem miałam kotka, ale pies go raz złapał i odgryzł mu ogonek, a ja bardzo płakałam.

Burzycki. Hm, biedny ogonek, to jest kotek chciałem powiedzieć mości dobrodzieju. A wiele ty masz lat dziecko, bo na te, co twoja ciotka mówi, to jesteś trochę za ciężka.

Irena. Ja proszę pana mam lat 10, ale jeżeli panu za ciężko, to ja z kolan zejść.

Wolska. Zejdz Cacusiu, panu ciężko jest ciebie trzymać.

Burzycki. Nie, mości dobrodzieju możesz siedzieć.

Stefan (n. s.) O, na ciężką próbę jestem wystawiony.

Irena. (schodzi z kolan). Przepraszam pana, mnie tak u pana dobrze było, pan nie taki nie grzeczny jak wygląda.

Burzycki. (szczypie ją w policzek). Ty, ty kozo mała. A chodzisz ty już do szkoły, umiesz co?

Irena. O tak, proszę pana, drugi rok już chodzę do szkoły, umię czytać, pisać, śpiewać.

Burzycki. No to ślicznie mości dobrodzieju, zaśpiewaj co cię tam w szkole nauczono.

Irena. Kiedy się wstydzę.

Burzycki. No, no, nie wstydz się tylko śpiewaj.

Irena. No to dobrze, będę śpiewać, ale pan musi mi dopomagać.

Burzycki. Co, ja?

Irena. Tak, pan będzie śpiewał i pani, i ten młody pan także, zaśpiewamy sobie o kotku.

Burzycki. Ano niechże będzie mości dobrodzieju, zaczynaj.

Śpiew Nr. 4-ty.

Irena. Wlazł kotek na płotek i mruga,

Piękna to piosneczka nie długa,

Nie długa, nie krótka, sama wraz,

Za piosnkę mój panie buzi dasz.

(Całuje Burzyckiego.)

Wszyscy.

Miau.

Burzycki. Hm, tego, owego, czemu nie,

Pójdź do mnie Cacusiu całuj mnie,

Jak możesz, co możesz wiele sił,

Nie będę się gniewał ani bił. (tuli Irenę).

Wszyscy.

Miau.

Wolska. Cacusiu jak można nie rób tak,

U pana są wąsy, pomniesz wszak,

Stefan. Dość tego nie całuj proszę cię,

Burzycki. Nic tobie do tego, wynoś się.

Wszyscy.

Miau.

Irena. To stary już kotek, niech mruga,

Dla niego ta piosnka nie długa,

Niedługa, tak sobie sama wraz;

Ty także mój panie buzi masz. (całuje Stefana.)

Wszyscy.

Miau.

Burzycki. (grożąc Irenie). Ty, ty kozo mała, niechesz nikomu zrobić krzywdy.

SCENA 9-ta.

Jan (wchodzi z listem.) Jaśnie panie list od pana Czerwińskiego.

Burzycki. List, dawaj! (otwiera czyta.)

Aha, dobrze, wiem, zaraz tam będę.

Jan. Poślaniec czeka na odpowiedź.

Burzycki. Niebędzie odpowiedzi, niech powie panu Czerwińskiemu, że za chwilę u niego sam będę.

Jan. Dobrze jaśnie panie. (wychodzi.)

Stefan. Stryj wychodzi z domu?

Burzycki. Tak, mości dobrodzieju, mam z Czerwińskim pewną sprawę do załatwienia.

Irena. Szkoda, tak dobrze bawiliśmy się.

Burzycki. (bierze ją pod brodę.) Ty, ty kozo mała. No, bądź zdrowa, postaram się mości dobrodzieju, by ci w moim domu dobrze było.

Irena. Ale niech pan prędko wróci.

Burzycki. Za pół godziny będę z powrotem. Do widzenia. Bądź zdrowa mała, ty, ty, ty... (grozi jej palcem).

Irena. (podaje mu nikla.) To może mi pan sam kupi cukierków?

Burzycki. Schowaj go sobie, już ja ci mości dobrodzieju i bez tego cukierków przyniosę. No uściskajże mnie.

Irena. Dobrze. (rzuca mu się na szyję, ściska i całuje.)

Stefan. (zły). Ależ Ireno...

Burzycki. Co za Irena ha?

Stefan. Nic, nic... to...

Burzycki. Co ty się wtrącasz do niej, co ciebie to obchodzi, patrzcie smyk jeden. (do

Ireny). Bądź zdrowa kozo. (całuje ją w czoło i wychodzi.)

Irena. (do Stefana.) O mały włos żeś nas nie zdradził, widzisz, jaki jesteś nieostrożny. (Stefan milczy, zły). A cóż to, mój pan zachmurzony, nieodpowiada?... Co, może kiepsko wywiązuje się z roli 10-cio letniej dziewczynki?

Stefan. Ach wiesz Ireno zaczynasz już trochę szarżować.

Irena. (z uśmiechem). Co takiego?

Stefan. (odwracając się). Eee, daj mi pokój.

Wolska. (śmiejąc się wychodzi). O, — burza zapowiada się na małżeńskim niebie.

Irena. (siada koło Stefana). No, Stefuś nie gniewała się, bo Cacusia będzie baldzio, baldzio płakała. (udaje płacz). Uuuuu...

Stefan. (śmieje się) Ty dzikusie jeden, ale powinnaś się trochę miarkować z tem całowaniem i ściskaniem stryja, jak się potem wszystko wyjawia, to co ludzie powiedzą?

Irena. Po pierwsze, ludzie nic nie powiedzą, bo nie widzą, po drugie nie masz potrzeby obawiać się, bo ja granicę zachowam, a po trzecie powinieneś się cieszyć, bo mamy stryja tak, jak już zjednanego.

Stefan. Tak to prawda, ale, jak mu tę sprawę wyjaśnić, że ty nie jesteś małą Cacusią, tylko moją żoną Ireną.

Irena. Zostawmy wszystko czasowi. A teraz niech mój mążus nie będzie zazdrosny, bo swem zachowaniem może przed czasem całą sprawę zepsuć, trzeba mi zaufać, a wszystko będzie dobrze.

Stefan. (tuli ją.) Niech się już Iruś nie gniewa.

Irena. (głaszcze go po twarzy.) Tak, teraz Stefuś grzeczny.

Śpiew Nr. 5-ty.

Mężusiu tyś smutny, ach mój ty Boże,
Rozjaśnij czoło o luby, złoty.
Żoneczka twa prosi, wnet płakać może,
Gdy nie pomogą pieśczoty.
O moją wierność spokojny bądź,
Odganiaj precz żale i troski,
Posłuchaj jak z serca płynie treść
Nuconej przezemnie piosnki;

Z mężusiem śnić
I wieki żyć,
I żyć i śnić,

I śnić i żyć,
Z nim śnić, żyć, śnić.
Prząść życia nić.

Razem. Z mężusiem śnić itd. (taniec.)

Żonusiu tyś moja na życie całe,
Nie czuję żalu, za co ma być,
Przykre mi tylko to kłamstwo małe,
Gdy cię przed stryjem muszę kryć.
I ja cię kocham aniele mój,
Choć serce mam pełne wciąż troski,
Lecz krzepi mnie miluchna treść,
Nuconej przez ciebie piosnki:

Z żonusią śnić
I wieki żyć,
I żyć i śnić,
I śnić i żyć,
Z nią śnić, żyć, śnić,
Prząść życia nić.

Razem. (powtarzają.) Z żonusią śnić, i t, d.
(taniec) — (uścisk.)

SCENA 10-ta.

Burzycki. (wchodzi, obładowany pakunkami, widzi Stefana z Ireną w uścisku). A to co się znaczy mości dobrodzieju? (Stefan z

Ireną zmieszani odskakują od siebie.) (do Stefana). Co mnie staremu wolno, to tobie mości dobrodzieju zasię. Idź do swego pokoju i przygotuj rachunki. Ruszaj!

Stefan. (wychodzi wściekły). Pśia krew!

Burzycki (chodzi oburzony. Irena w kącie płacze). Hm, hm, smyk jeden mości dobrodzieju. (ogłąda się.) A gdzie ta mała się podziała. (sposstrzega ją). No, no, chodź mała, nie płacz, nie płacz.

Irena. (płacze.) Niech się pan na tamtego pana nie gniewa.

Burzycki. No dobrze, nie płacz. (prowadzi ją do stołu, pokazując na pakunki). Chodźno tutaj i zobacz co ci przyniosłem. (podaje lalkę). A co ładna?

Irena. Ach, jaka śliczna laleczka, to moja córeczka będzie. Julcia ją nazwiemy. (ściska Burzyckiego.) Ach jaki pan dobry, ja pana tak kocham, że aż strach.

Burzycki. Dosyć, dosyć, bo mnie udusisz, czekaj pokażę ci com więcej przyniosł (podaje pudełko z klockami).

Irena (klaszcze w ręce.) Klocki, wybudujemy dom dla Julci, pan mi pomoże dobrze? (rozkłada zabawki na podłodze).

Burzycki. (podaje inne pudełko). A w tym pudełku masz obiecane czekoladki mości dobrodzieju.

Irena (ściska go znowu). Dziękuję panu. ja pana tak mocno kocham, tak mocno.

Burzycki. (rozczulony). Mów mi stryjcio maleńka, będzie i mnie przyjemniej i tobie wygodniej mości dobrodzieju.

...Irena. No to, jeżeli stryjcio jest mój stryjcio no to chodźmy się bawić. (siada na podłodze, rozstawia zabawki.)

Burzycki (siada koło niej.) Dobrze mości dobrodzieju chodźmy się bawić.

Irena. Stryjcio będzie budował taki wielki dom, żeby moja Julcia do niego się zmieściła, a ja z Julcią będziemy jadły czekoladki.

Burzycki. A ty kozo mała, umiesz ty wybierać co jest lepsze mości dobrodzieju.

Irena. O, i stryjcio także dostanie czekoladkę, proszę. (bierze do ust jedną pomadkę, podaje ją ustami Burzyckiemu).

Burzycki. (nie widząc tego). Gdzież masz te czekoladki. A tu są. (sięga do pudełka.)

Irena. Nie, nie, tu, tu, do buzi stryjcio.

Burzycki. Hm, hm... Do buzi mości dobrodzieju, dobrze, niech będzie do buzi. (nachyla się i bierze z ust Ireny pomadkę.)

Irena. Dobrze?

Burzycki. (oblizując się). Bardzo dobre
mości dobrodzieju.

Irena. Teraz niech stryjcio wybuduje dom
dla Julci.

Burzycki. Dobrze. (bierze się do budowy,
po chwili sięga za zegarek). Tam do dyabła
byłbym zapomniał, która to godzina mości
dobrodzieju. Ooooo! 8-ma, no moja panno,
czas zabierać się do łóżka, spać.

Irena. (prosząc.) Mój brylantowy stryja-
szku jeszcze troszkę, tak dobrze ze stryjciem
się bawić.

Burzycki. (powstaje). Nie, nie można ma-
leńka, jutro przyniosę ci znowu zabawek, te-
raz mości dobrodzieju trzeba być grzeczną i
pójść spać.

Irena. (płacze) Chciałam jeszcze trosze-
czkę...

Burzycki. (całuje ją w czoło). Późno już
moje dziecko, jutro, jutro.

Irenka. No to dobrze, ale pierwszej muszę
moją Julcię uśpić, niech stryjcio cicho się za-
chowuje.

Burzycki. A to koza całkiem mnie już
zawojowała.

Śpiew Nr. 6-ty.

Irena. Kiedy stryjcio kocha mnie,
Proszę ze mną bawić się,
Gdy greczny będzie stryjek,
Powiem wiele historyjek,
Laleczka ta, dwa oczka ma,
Łapeczki swe, o tycie dwie;
Pierwszą córką jest mą,
Także wnuczką — więc twą,
Cukierki trza jej znosić
By jadła pięknie prosić,
Stryj dobry i gładki,
Przyniesie i pomadki.

Oj, meme, oj meme, meme, meme—luli, luli.

Śpij Lalusiu u matuli

Cicho stryjciu, cicho, sza, śpiące oczka ma.

Razem. Oj meme, oj meme, meme, meme, luli
(luli;

Śpij Lalusiu u matuli,

Cicho stryjciu cicho sza, śpiące oczka ma.

Burzycki. Moja panno mówię ci,
Do serca coś włazi mi
Więc lalę i ciebie też
Będę pieścić jak tylko chcesz.
Cacusia ta, tu oczka ma,

Irena. (ściśka go.) Dobra noc stryjciowi. (chce wychodzić wraca się). O moje czekoladki, — i Julcia też spać ze mną iść musi. (robi miny do Burzyckiego i ze śmiechem wychodzi, za nią Wolska. Stefan siedzi zły na proździe, udając, że czyta gazetę.)

Burzycki. (chodzi chwilę zadowolony zaciera ręce, mówi do siebie). Tak będzie najlepiej, muszę zająć się jej losem, wychowam ją sobie, a po tem kto wie, może, może mości dobrodzieju, człowiek jeszcze nie stary, chociaż pięćdziesiątka z okładem na karku mi siedzi, ale jakoś jeszcze kości nie rozlatują się mości dobrodzieju.

Stefan. (podchodzi do Burzyckiego). Co stryj chce uczynić?

Burzycki. A tobie co do tego mości dobrodzieju, siebie pilnuj. (miarkuje się). Ale słuchajno Stefanie może ty mi poradzisz, chciałbym uważasz mości dobrodzieju przyjąć Cacusię do swego nazwiska, tylko nie wiem, jakie formalności prawne trzeba załatwić. Może ty wiesz co?

Stefan. Nie wiem, ale myślę, że wielkie trudności będzie miał stryj do przełamania.

Burzycki. Toś osioł, jak nie wiesz mości dobrodzieju, ale nie myśl sobie, że mi przeskodzisz w moich planach, jeszcze dziś pójdę do adwokata i całą sprawę załatwię. (wychodzi). Bałwan mości dobrodzieju.

Stefan. (sam, chwyta się za głowę). Boże Boże, co ja zrobię, trzeba temu natychmiast zaradzić, dopokąd w domu stryja niema. (wola) Ireno, Ireno!

SCENA 12-ta.

Irena. (wbiega, za nią Wolska). Co się stało, gdzie jest stryj?

Stefan. Wyszedł. Słuchaj Ireno, musimy natychmiast stąd uciekać, każda chwila jest bardzo drogą.

Irena i Wolska (przestraszone.) Co się stało?

Stefan. To się stało, że stryj poleciał do adwokata dowiedzieć się jakie trudności zachodzą prawne, gdy się chce obce dziecko za swoje przyjąć.

Wolska. Cóż w tem złego, jedynie cieszyć powinniście się z tego.

Stefan. Ale wiecie dlaczego, to wszystko stryj chce zrobić—oto dlatego, że chce wychować Irenę na żonę dla siebie.

Irena. (zdumiona). Co też ty mówisz.

Stefan. Podśluchałem stryja jak z sobą rozmawiał i mniej więcej wywnioskowałem, że mając cię za małą dziewczynkę, chce być pod jego okiem wzrastała i w końcu wyszła za niego.

Irena. Ależ to nie możliwe, przecież jestem twoją żoną, ani chwili nie chcę być tu dłużej, dopokąd stryja niema uciekamy.

Stefan. Zarzuć tylko na siebie jaki płaszcz lub suknię i chodźmy.

Irena. Zaraz będę gotowa. (wybiega.)

Wolska. (zgnębiona). Boże co teraz będzie ze mną, jak się pan dowie.

Stefan. Niech się pani niczego nie obawia. Proszę się starać, dzisiaj ze stryjem nie widzieć. Stryj się o wszystkim dopiero jutro dowie, więc pójdzie na policję oskarżyć mnie, że porwał małą dziewczynkę, a mnie już będzie łatwo dowieść, że tą dziewczynką jest moja żona.

Wolska. Uspokoił mnie pan trochę, ale tak się czegoś obawiam.

Stefan. Niech pani będzie zupełnie spokojną, jutro wszystko będzie dobrze. (całuje ją w rękę). Dziękuję pani serdecznie za wszystko co pani dla nas zrobiła.

Wolska. Ach panie Stefanie, oby wam to tylko na dobre wyszło. (wychodzi). Do widzenia się z panem, w szczęśliwszych warunkach.

Stefan. Do widzenia.. (sam.) Jedyne wyjście trzeba uciekać, na dzisiejszą noc zamieszkamy w hotelu, a jutro rano uprzedzę stryja i sam się zgłoszę na policję i wyjaśnię całą sprawę.

SCENA 13-ta.

Jan. (wchodzi.) Proszę pana, pani Wolska mi mówiła, że państwo od nas wyjeżdżacie, niech pan tego nierobi...

Stefan. Dlaczego...?

Jan. Myśmy się tak wszyscy przywiązali do młodych państwa...

Stefan. Ach prawda, byłbym zapomniał, jestem Janowi coś dłużny...

Jan. E, co tam o tem mówić, proszę pana.

Stefan. Ma tu Jan \$10.00, pani Wolska mi mówiła, że Jan był po naszej stronie, niech-

że Jan i nadal moją sprawę popiera i nic stryjowi nie mówi, że ja wyjechałem. Rozumie Jan?

Jan. Rozumieć to ja rozumiem, ale poco państwo wyjeżdżacie.

Stefan. No dobrze, dobrze. Niech Jan teraz idzie i trzyma język za zębami.

Jan. Znowu język za zębami, to już nie długo całkiem mówić nie będę umiał, ale jak potrzeba, milczeć, to trzeba. Całuję rączki panu.

Stefan. Bądźcie zdrowi Janie. (Jan wychodzi.)

SCENA 14-ta.

Irena. (wchodzi, ubrana w długi płaszcz, w kapeluszu, z walizką, którą Stefan odbiera.) Jestem gotową.

Stefan. Zabrałaś wszystko z rzeczy konieczne ci potrzebnych?

Irena. Tak, tak, chodźmy dopokąd stryja niema. (wychodzą szybko oboje w drzwiach zderzają się z Burzyckim.)

SCENA 15-ta.

Burzycki. (patrzy zdumiony na Irenę.) A to kto jest? (widzi Stefana z walizą). A to gdzie mości dobrodzieju? (bierze ich za ręce, podprowadza na środek sceny. Stefan i Irena stoją ze spuszczoneymi oczyma, Burzycki patrzy na nich kiwając głową.)

SCENA 16-ta.

Wolska. (wchodzi.) Czy jest jeszcze pan Stefan... (milknie widząc sytuację.)

Burzycki. (groźnie.) To, to taka Wolskiej 10-cio letnia siostrzenica mości dobrodzieju, co? (Wolska stoi zmieszana.)

Irena. (nieśmiało). Ja stryjciowi oddam te czekoladki, które stryjcio dla mnie kupił, i nikla oddam, i Julcię oddam. (próbuje się uśmiechnąć, Burzycki grozi jej palcem także się uśmiecha.)

Stefan. (zająkliwie). Pozwoli stryj, że mu przedstawię Irenę...

Burzycki. Co Irena... więc nie Cacusia...

Stefan. To jest moja żona Irena i stryja siostrzenica.

Burzycki. Co, twoja żona — a wy smyki jedne, to to takie buty... (patrzy na uśmiechniętą Irenę). Ty, ty, kozo jedna, ty, ty 10-cio letnia komedyantko, Cacusia patrzcie... Powiniennem się mości dobrodzieju gniewać na was, ale niech tam mości dobrodzieju będzie moja krzywda.

Stefan. (ściskając go.) O stryju najdroższy, całe życie wdzięczny ci będę.

Burzycki. Już teraz nic nie poradzę kiedyście małżeństwem.

Irena. (udaje płacz). To stryjcio nie chcę mieć siostrzenicę.

Burzycki. Ale chcę, chcę (tuli ją). Daj wam Boże mości dobrodzieju, szczęście i kochajcie się uczciwie. (zwraca się do wszystkich.) Ale nie myślcie sobie, że wam to tak na sucho mości dobrodzieju ujdzie, za te wasze kpiny ze starego stryja, ktoś musi być ukarany. Wnioskując z min waszych (patrzy na Wolską), widzę, że tutaj był spisek knuty przeciw mej osobie. Prawda pani Wolska?

Wolska. Niech mi pan wierzy ja jestem niewinna, ja nic nie wiedziałam.

Burzycki. (groźnie). Proszę być cicho. Wolska jesteście winna i koniec.

Stefan i Irena. Ależ stryju.

Burzycki. (do nich.) Cicho smyki. Wymiar kary jest następujący. Z powodu tego, że nie mogłem być na weselu tych oto tutaj przytomnych i mości dobrodzieju tulących się do siebie basałyków — masz pani zaraz teraz postarać się o taką kolację, jaką jeszcze mój dom kawalerski od lat 20-tu nie oglądał. Zrozumiano mości dobrodzieju?

Wolska. A jeżeli tylko tyle to z ochotą przyjmuję karę. (chce wyjść.)

Burzycki. Czekać jeszcze. Niech Wolska pośle Jana po wino, niech tu przyniesie.

Wolska. W tej chwili będę z powrotem. (wychodzi.)

Stefan. (ściskając rękę Burzyckiego). Stryju, jak ci mam moją wdzięczność wyrazić...

Burzycki. Pozwolisz mi od czasu do czasu swoją Cacusię pocałować.

Irena. (ściska go). Ja stryjaszka tak mocno kocham, tak mocno, że aż strach.

Burzycki. (tuli ich oboje). Dobrze już dzieci, dobrze.

SCENA 17ta.

Wolska. (wchodzi, za nią Jan niosąc na tacy wino i kieliszki.) Jest wino.

Burzycki. Doskonale, wypiję zdrowie tych smyków. Janie ponalewaj kieliszki. (Jan nalewa kieliszki, Wolska wszystkim podaje.)

Śpiew Nr. 7-my.

Burzycki. Już nic teraz nie pomoże,
Wy ladaco basałyki,
Zamiast w skorę dać nieboże,
Wasze zdrowie wznoszę smyki.

Stefan. W sercu mojem wdzięczność wierci,
Za twe stryju przebaczenie,
Żyj nam za to, aż do śmierci,
Mnie pozostaw twoje mienie.

Irena. I Cacusia też skruszona,
Zawstydzona niby trusia,
Szczerem sercem ucieszona
Że ma swego już mężusia.

Finał.

Irena. Z mężusiem żyć,
I wieki śnić,

I śnić i żyć,
I żyć i śnić,
Z nim śnić, żyć, śnić.
Prząść życia nić.

Wszyscy. W małżeństwie żyć,
I wieki śnić,
I śnić i żyć,
I żyć i śnić,
W niem żyć, śnić, żyć,
Prząść życia nić.
Chicago dnia 11 września 1915 roku.



SZTUKI TEATRALNE.

| | |
|--|----|
| Wojna szwedzko-polska, dramat w 4 aktach.... | 50 |
| Wschód słońca, drobnostka sceniczna | 50 |
| Wścibły Student — krotchwila w 1 akcie | 50 |
| Wujaszek z Ameryki, albo trzy wesela, w 3 akt. | 50 |
| Wół w oślejk skórce, komedia w 2 aktach..... | 50 |
| Zaczarowana Magdusia, komedia w 2 aktach.. | 50 |
| Za Wiarę i Wolność, w 2 aktach..... | 50 |
| Z Pennsylvanii do Kalifornii, albo wiarośm. żona | 50 |
| Zbójca Madej i jego pałka, w 5 odsłonach..... | 50 |
| Żydowskie Swaty, obrazek dramatyczny | 50 |

Nuty do wszelkich sztuk
teatralnych nabyć
można u

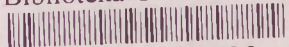
W. H. SAJEWSKIEGO

1017 Milwaukee Ave.

CHICAGO, ILL.



301
Biblioteka Główna UMK



300043342880

| | |
|--|----|
| Kominiarz i młynarz, Komedya w 1 akcie.... | 50 |
| Kościuszko pod Raclawicami w 5 aktach | 50 |
| Koszyk kwiatów. Obrazek dram. w 5 aktach | 50 |
| Kopciuszek (Cinderella) w 4 aktach | 50 |
| Kozioł Ogiarny. Komedya w 1 akcie | 50 |
| Królowa Przedmieścia, | 50 |
| Łobzowanie. Obrazek dram. w 1 akcie | 50 |
| Major Psianoga, fraszka sceniczna | 50 |
| Majster i Czeladnik. Komedya w 2 aktach | 50 |
| Mały nauczyciel. Komedya w 2 aktach | 50 |
| Mysia Wieża w Kruświcy, dram. w 3 aktach.... | 50 |
| Na bezrybiu i rak ryba, komed. w 1 akcie..... | 50 |
| Nad Bugiem. Obrazek ludowy w 3 aktach..... | 50 |
| Nad Wisłą, krotchwila w 1 akcie | 50 |
| Niemiec i Polka czyli syn burmistrza w 3 akt... 50 | 50 |
| Niemiec Kosynlerem w 2 aktach.... | 50 |
| Nowożeńcy. Komedya w 2 aktach..... | 50 |
| O chlebie i wodzie, krotchwila | 50 |
| Okreżne. Komedya w 2 aktach | 50 |
| Oryl. Komedya w 1 akcie | 50 |
| Pan Twardowski czarnoksiężnik, melodram. | 50 |
| Pan Damazy Kociubiński, komedya | 50 |
| Panie Kochanku, anegdota dram. w 3 aktach .. | 50 |
| Pan Redaktor czeka, krotchwila w 1 akcie..... | 50 |
| Panicz w Ameryce, komedya w 4 odsł. | 50 |
| Papugi naszej Babuni, operetka w 1 akcie | 50 |
| Peruka Profesora, humor. sceniczna..... | 50 |
| Pierwszy Mąż, komedya w 1 akcie | 50 |
| Pod Stefanowem, epizod z powstania..... | 50 |
| Piosnka Wujaszka, komedya w 1 akcie | 50 |
| Podejrzana osoba, komedya w 1 akcie..... | 50 |
| Po kweście, fraszka w 1 akcie | 50 |
| Polska kobieta, obrazek z powstania 1863 | 50 |
| Polowanie na męża. komedya w 2 aktach | 50 |
| Pomorzanie w Gąsawie, dramat w 4 aktach.... | 50 |
| Prima Aprilis, komedya w 1 akcie..... | 50 |
| Przed śniadaniem, obrazek dram. w 1 akcie.... | 50 |



300043342880

| | | |
|--|-------------------------|----|
| | obrazek dram. w 1 akcie | 25 |
| Przekleństwo matki, dramat w 3 aktach | | 50 |
| Prześladowana, krotoczwila w 1 akcie | | 50 |
| Przygody i kłopoty Fotografą, komed. w 1 akcie | | 50 |
| Racławice, obrazek dram. w 1 akcie | | 25 |
| Renegat, dramat w 5 aktach | | 50 |
| Rzeź w Krozach,.... | | 50 |
| Skalmierzanki, krotoczwila w 3 aktach | | 50 |
| Słowiczek, komedia w 1 akcie | | 50 |
| Sobieski pod Wiedniem, tragedia w 5 aktach | .. | 50 |
| Smakosz jaj, komedia w 2 odsłonach | | 25 |
| Spotkanie, krotoczwila w 1 akcie | | 50 |
| Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie | | 50 |
| Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach | .. | 50 |
| Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach | | 50 |
| Syn Wolności, Obrazek Dram. w 3 aktach | | 50 |
| Szewe arystokrata, krotoczwila w 1 akcie | | 50 |
| Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach | | 50 |
| Tyrolskie Pieśni, czyli Skarb za kominem | | 50 |
| Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach | | 50 |
| U przekupki, krotoczwila w 1 akcie | | 50 |
| Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie | .. | 50 |
| Ulica nad Wisłą, krotoczwila w 2 aktach | | 50 |
| Ulicznik Chicagoski i szewe atleta, w 2 akt | | 50 |
| Ulicznik Paryski, komedia w 4 aktach | | 50 |
| Werbek domowy, obrazek wiejski w 1 akcie | .. | 50 |
| Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt | | 50 |
| Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach | | 50 |
| W obozie, W jednym akcie | | 50 |
| Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach | | 50 |
| Wolność i niewola, obraz dram. w 3 aktach | | 50 |

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.

W. H. SAJEWSKI,

1017 Milwaukee Ave.

Chicago, Ill.